

## NIE PŁACZ!

### SŁOWA EWANGELII WEDŁUG ŚWIĘTEGO ŁUKASZA (ŁK 7, 11-17)

Jezus udał się do pewnego miasta, zwanego Nain; a szli z Nim Jego uczniowie i tłum wielki. Gdy zbliżył się do bramy miejskiej, właśnie wynoszono umarłego, jedyne syna matki, a ta była wdową. Towarzyszył jej spory tłum z miasta.

Na jej widok Pan użalił się nad nią i rzekł do niej: „Nie płacz!”. Potem przystąpił, dotknął się mar, a ci, którzy je nieśli, stanęli, i rzekł: „Młodzieńcze, tobie mówię, wstań”. Zmarły usiadł i zaczął mówić; i oddał go jego matce.

A wszystkich ogarnął strach; wielbili Boga i mówili: „Wielki prorok powstał wśród nas i Bóg łaskawie nawiedził lud swój”. I rozeszła się ta wieść o Nim po całej Judei i po całej okolicznej krainie.

### KOMENTARZ

***Jezus udał się do pewnego miasta, zwanego Nain; a szli z Nim Jego uczniowie i tłum wielki (Łk 7, 11)***

Nain to wioska położona ok. 10 km na południowy wschód od Nazaretu. Dziś nie mieszka tam ani jeden chrześcijanin, a opiekę nad odwiedzanym przez pielgrzymów kościołem upamiętniającym cud wskrzeszenia, sprawuje muzułmańska rodzina.

Jezusowi towarzyszy wielki tłum reprezentujący Izraela, wobec którego dokonują się mesjańskie znaki, oraz uczniowie – odróżniający się od tłumu i stanowiący załączek Kościoła.

***Gdy zbliżył się do bramy miejskiej, właśnie wynoszono umarłego, jedyne syna matki, a ta była wdową. Towarzyszył jej spory tłum z miasta (Łk 7, 12)***

Łukasz rysuje przed naszymi oczyma wstrząsający obraz spotkania u bram miasta dwóch wielkich orszaków: z jednej strony idzie tłum słuchaczy i uczniów otaczający Jezusa, z drugiej zaś tłum żałobników chowających młodego człowieka. Ewangelista pokreśla dramat kobiety, która straciła swojego jedyne syna, zaznaczając, że była ona wdową. Jej status społeczny był określany właśnie poprzez relację do męskich członków rodziny. Kobieta pozostawała pod władzą i ekonomiczną opieką męża, a jeśli była wdową – syna. Po stracie zarówno męża, jak i syna, nie mając prawa do samodzielnego dziedziczenia, była zupełnie samotna i pozbawiona wszelkich życiowych zabezpieczeń. Można powiedzieć, że znalazła się w sytuacji po ludzku beznadziejnej. Prawdopodobnie do tej pory jej rodzina cieszyła się sporym szacunkiem, skoro w pogrzebie bierze udział tak wielu mieszkańców Nain. Teraz jednak jako wdowa stoi ona na progu nędzy i śmierci cywilnej. W całej tej scenie kobieta nie mówi, może jedynie płakać.

***Na jej widok Pan użalił się nad nią i rzekł do niej: „Nie płacz!” (Łk 7, 13)***

Łukasz nazywa Jezusa „Panem” (gr. *Kyrios*). Tak pierwsi chrześcijanie mówili o Jezusie Zmartwychwstałym. Podkreśla on w ten sposób boską moc Chrystusa. Jezus ma przenikliwy wzrok, dobre miłosierne oczy, które nie odwracają się od ludzi, lecz dostrzegają nieme, ludzkie cierpienie. Z tego spojrzenia rodzi się w Nim głębokie współczucie. Jezus zachowuje się jak Samarytanin z przypowieści, który, widząc umierającego, jest poruszony współczuciem i nie boi się ubrudzić sobie rąk, opatrując mu rany i ratując życie (Łk 10, 33-34).

Głębokie wzruszenie Jezusa opisane jest czasownikiem *splanchnizomai*, który znaczy „poruszenie wnętrzości”. Wnętrzości, łono (gr. *splanchna*; hebr. *rahamim*) to w obrazowej, semickiej antropologii siedlisko najtkliwszych uczuć: dobroci, serdeczności, współczucia. Łukasz stosując to określenie wprost do Jezusa – jedyny raz w swojej Ewangelii – chce powiedzieć, że w Jego uczuciach odbija się współczucie Boga Ojca dla swojego ludu. Mówił o nim m.in. Izajasz: „Na krótką chwilę porzuciłem ciebie, ale z ogromną miłością cię przygarnę. (...) Bo góry mogą ustąpić i pagórki się zachwiać, ale miłość moja nie odstąpi od ciebie i nie zachwieje się moje przymierze pokoju, mówi Pan, który ma litość nad tobą” (Iz 54, 7-10). Serdeczne miłosierdzie Boga zatrzymuje Jezusa przy cierpiącej kobiecie, przytłoczonej mrokiem śmierci.

Trzecią czynnością Jezusa opisaną w tym krótkim zdaniu jest odezwanie się do kobiety: „Nie płacz!”. Nie jest to tanie, jałowe pocieszenie, ale słowo miłosierdzia pełne mocy, odpowiedź na gorzki płacz całej ludzkości bezradnej wobec rozpaczliwej śmierci. Podobnie płakał wizjoner z Apokalipsy wobec niemożliwości zrozumienia sensu ludzkich losów, pełnych cierpienia i śmierci. I otrzymał z nieba identyczną odpowiedź: „Nie płacz! Oto zwyciężył Lew z pokolenia Judy” (Ap 5, 4-5). W Jezusie Bóg odpowiada na skargę człowieka.

***Potem przystąpił, dotknął się mar, a ci, którzy je nieśli, stanęli, i rzekł: „Młodzieńcze, tobie mówię wstań!” (Łk 7, 14)***

Dotknięcie noszy pogrzebowych – kolejny znak miłosierdzia – oznacza zaciągnięcie przez Jezusa nieczystości legalnej według przepisów Prawa mojżeszowego (Lb 19, 11. 16). Jezus jest niezwykle wrażliwy na ludzkie cierpienie fizyczne czy moralne i nie boi się dotknąć ludzkiej nieczystości, podobnie jak w przypadku trędowatego (Łk 5, 13), krwawiącej kobiety (Łk 8, 45), czy też publicznej grzesznicy (Ł 7, 39). Przeciwnie, pokazuje, że przyszedł wziąć na siebie grzech świata (por. J 1, 29), czego nie mógł dokonać przed Nim żaden z proroków.

Jezus odzywa się po raz drugi i znowu w formie rozkazu: „wstań!” Nie modli się o wskrzeszenie, ale rozkazuje stworzeniu i samej śmierci.

***Zmarły usiadł i zaczął mówić; i oddał go jego matce (Łk 7, 15)***

Spełnia się na oczach wszystkich proroctwo mesjańskie: „umarli zmartwychwstają” (Łk 7, 22). Przywrócony życiu podnosi się i zaczyna rozmawiać. Matka, która wcześniej utraciła syna, otrzymuje go na powrót od Jezusa. Cały czas pozostaje ona w centrum uwagi Jezusa jako ktoś naprawdę dla Niego ważny.

***A wszystkich ogarnął strach; wielbili Boga i mówili: „Wielki prorok powstał wśród nas, i Bóg łaskawie nawiedził lud swój”. I rozeszła się ta wieść o Nim po całej Judei i po całej okolicznej krainie (Łk 7, 16-17)***

Bojaźń towarzysząca objawieniu chwały Bożej nie ma nic wspólnego z zabobonnym strachem. Jest raczej pełną czci postawą człowieka, który drży w obliczu Bożego majestatu, odczuwając w Jego bliskości w sposób wyjątkowo dojmujący własną kruchość i niezdolność do „udźwignięcia” chwały Boga. Nie wszyscy są zdolni do takiej bojaźni. Ci, którzy z uporem odmawiają Jezusowi wiary, wobec jawnego cudu reagują wściekłością (Łk 6, 11) lub bluźnierstwami (Łk 11, 15).

Chóralne uwielbienie Boga przez tłum stanowi owoc cudu, podobnie jak wcześniej po uzdrowieniu paralityka (Łk 5, 26), czy później, po otwarciu oczu ślepcy pod Jerychem (Łk 18, 43). W obliczu jawnej manifestacji Boga zwyciężającego śmierć ludzie głośno manifestują podziw i niepohamowaną radość, która jak fala rozchodzi się daleko i porusza serca wielu innych. Jezus jest wysławiany jako „Prorok wielki”, większy nawet od Eliasza, zapowiedziany

na czasy ostateczne. A skoro Prorok jest pośród ludu, to znaczy, że minął czas milczenia Boga, straszny czas, kiedy nie było proroka w Izraelu (por. Ps 74, 9). Bóg nawiedził lud swój!

W osobie Jezusa Życie wtargnęło w sytuację śmierci, żałoby i rozpacz. Wydarzenie to stało się nowym początkiem nie tylko dla wdowy i jej syna, ale dla wielu innych, którzy na swej drodze spotkali Pana.

## MEDYTACJA

W pogłębionej medytacji omawianego fragmentu Ewangelii pomóc nam może homilia wygłoszona przez św. Jana Pawła II do młodych Szwajcarów w roku 2004, podczas jego przedostatniej pielgrzymki zagranicznej:

„Wstań!” (Łk 7, 14) – to słowo, które Pan powiedział do młodzieńca z Nain, rozbrzmiewa dziś z mocą w naszym zgromadzeniu, a skierowane jest do was, drodzy młodzi przyjaciele (...). W swojej Ewangelii św. Łukasz opisuje spotkanie konduktu żałobnego, który odprowadza na cmentarz zmarłego syna pewnej wdowy, z rozradowaną grupą uczniów Jezusa, idących za Nim i słuchających Go. Również dziś, młodzi przyjaciele, można się nieraz znaleźć w takim żałobnym konducie jak ten, który szedł ulicą miasta Nain. Może się to wam przydarzyć, jeśli poddacie się rozpacz, jeśli iluzje społeczeństwa konsumpcyjnego zdołają wam przysłonić prawdziwą radość, i dacie się wciągnąć w wir przelotnych przyjemności, jeśli będziecie obojętni i powierzchowni, jeśli w obliczu zła i cierpienia zwątpicie w obecność Boga i w Jego miłość do każdego człowieka, jeśli będziecie próbowali zaspokoić pragnienie prawdziwej i czystej miłości, schodząc na bezdroża nieuporządkowanych emocji. Właśnie w takich chwilach Chrystus przychodzi do każdego z was i, tak jak do młodzieńca z Nain, wypowiada słowo, które porusza i budzi: „Wstań! Przyjmij wezwanie, które postawi cię na nogi!”. Nie są to tylko słowa: sam Jezus staje przed wami, Słowo Boże, które stało się Ciałem. On jest „światłością prawdziwą, która oświeca każdego człowieka” (J 1, 9), prawdą, która wyzwala (por. J 14, 6), życiem w obfitości, które daje nam Ojciec (por. J 10, 10). Chrześcijaństwo nie jest jakimś rodzajem kultury czy ideologii, systemem wartości i zasad, nawet bardzo wzniosłych. Chrześcijaństwo to Osoba, obecność, oblicze: to Jezus, który daje człowiekowi sens i pełnię życia. Mówię wam zatem, droga młodzieży: nie bójcie się spotkać Jezusa; szukajcie Go uważnie i z otwartym sercem, wnikliwie czytając Pismo Święte, modląc się indywidualnie i we wspólnocie, szukajcie Go poprzez czynne uczestnictwo w Eucharystii, szukajcie Go podczas spotkania z kapłanem, który udziela wam sakramentu pojednania, szukajcie Go w Kościele, który poznajecie za pośrednictwem grup parafialnych, ruchów i stowarzyszeń, szukajcie Go w obliczach waszych braci, cierpiących, potrzebujących i cudzoziemców. (...)

„Słuchaj!” – oto drugie wezwanie, które do ciebie kieruję. Nigdy nie przestawaj doskonalić się w trudnej sztuce słuchania. Wsłuchuj się w głos Pana, który do ciebie mówi poprzez wydarzenia codziennego życia, poprzez radości i cierpienia, które mu towarzyszą, przez bliskie ci osoby, przez głos sumienia pragnącego prawdy, szczęścia, dobra i piękna. Jeśli będziesz umiał z gotowością otworzyć serce i umysł, odkryjesz „swoje powołanie”, odwieczny plan, który Bóg w swej miłości od zawsze ma wobec ciebie. Będziesz mógł założyć rodzinę opartą na małżeństwie będącym przymierzem miłości między kobietą i mężczyzną, którzy zobowiązują się do życia w komunii stałej i wiernej. Swym osobistym świadectwem będziesz mógł potwierdzić, że pomimo wszelkich trudności i przeszkód można w pełni przeżywać chrześcijańskie małżeństwo jako doświadczenie pełne sensu i jako „dobrą nowinę” dla wszystkich rodzin. Będziesz mógł, jeśli takie jest twoje powołanie, zostać kapłanem, zakonnikiem czy zakonnicą i z niepodzielnym sercem poświęcić swoje życie Chrystusowi i Kościołowi, stając się znakiem kochającej obecności Boga we współczesnym

świecie. (...) Po sześćdziesięciu latach kapłaństwa z radością mogę dziś złożyć przed wami wszystkimi moje świadectwo: wspaniale jest móc poświęcić się bez reszty Królestwu Bożemu!

Jest jeszcze trzecie wezwanie: (...) „ruszaj w drogę!”. Nie poprzestawaj na dyskusjach, nie zwlekaj z czynieniem dobra, czekając na odpowiednią okazję, która może nigdy się nie nadarzyć. Nadszedł czas, by działać! Na początku tego trzeciego tysiąclecia również wy, młodzi, jesteście wezwani, by głosić przesłanie Ewangelii świadectwem waszego życia. Kościół potrzebuje waszej energii, entuzjazmu i młodzieńczych ideałów, aby Ewangelia inspirowała życie społeczne i tworzyła cywilizację prawdziwej sprawiedliwości i miłości wolnej od dyskryminacji. Dziś w świecie, w którym często brakuje światła i odwagi szlachetnych ideałów, tym bardziej nie można wstydzić się Ewangelii (por. Rz 1, 16), lecz trzeba ją rozgłaszać na dachach (por. Mt 10, 27). W waszych rękach niech będzie krzyż Chrystusa. Na waszych ustach – słowa Życia. W sercu – zbawcza łaska zmartwychwstałego Pana! Wstań! To Chrystus mówi do was! Słuchajcie Go!

*(Jan Paweł II, Szwajcaria, Berno, 5 czerwca 2004)*

## **KONTEMPLACJA**

Popatrz na Jezusa, który nieustannie jest w drodze, podążający na spotkanie ludziom, zwłaszcza cierpiącym i nieszczęśliwym. Nie ma stałego miejsca, lecz idzie na poszukiwanie tych, którzy potrzebują przemiany życia, uzdrowienia i uwolnienia.

Wokół Jezusa powstaje wspólnota złożona z mężczyzn i kobiet, ludzi różnego pochodzenia, stanu i wieku, którzy doznali osobiście Jego przemieniającej mocy i tworzą środowisko, w którym możesz dziś Go spotkać.

Jezus pierwszy pochyła się nad ludźmi, którzy Go potrzebują, dotyka ich i uzdrawia, a także pozwala się dotknąć, mówi do nich i słucha uważnie tego, co chcą Mu powiedzieć. „To, co było widzialne w Chrystusie, zostało dla nas zawarte w sakramentach Kościoła” (św. Leon Wielki). Dlatego w swoim własnym życiu możesz odnaleźć momenty takiego osobistego spotkania z Chrystusem, o których mówi św. Jan: „Oznajmiamy wam, cośmy usłyszeli o Słowie życia, co ujrzeliśmy własnymi oczami, na co patrzyliśmy i czego dotyczyły nasze ręce – bo Życie objawiło się. Myśmy je widzieli, o nim świadczymy i głosimy wam życie wieczne, które było w Ojcu, a nam zostało objawione – oznajmiamy wam, cośmy ujrzeni i usłyszeli, abyście i wy mieli współuczestnictwo z nami. A mieć z nami współuczestnictwo znaczy: mieć je z Ojcem i Jego Synem Jezusem Chrystusem. Piszemy to w tym celu, aby nasza radość była pełna” (1 J 1, 1-4).

## **PYTANIA DO DZIELENIA**

1. Jakie pragnienia i decyzje rodziły się w twoim sercu pod wpływem tych rozważań?
2. Jakie konkretne działania chciałbyś podjąć w najbliższym tygodniu?